

35 000



Ks. JAN WIŚNIEWSKI.

JAN KOCHANOWSKI

ŻYCIORYS i PAMIĄTKI

RODZINNE

W CZTERECHSETLETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

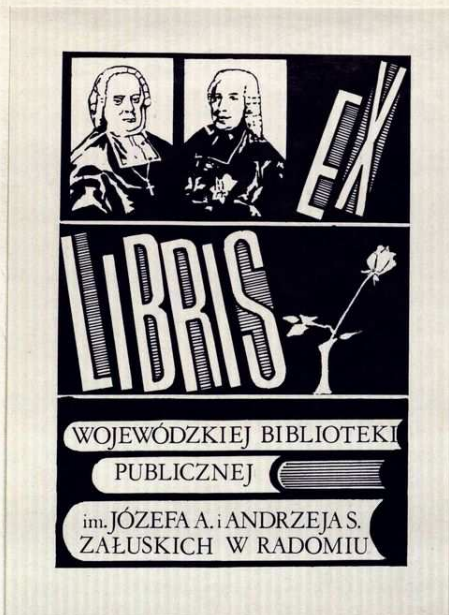
1530—1930.



WYDAWNICTWO KALENDARZY PARAFJALNYCH I ROCZNIKA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

W RADOMIU.





NAKŁAD I DRUK
Drukarni S. Nowakowski w Radomiu.



Ks. JAN WIŚNIEWSKI.

JAN KOCHANOWSKI

ŻYCIORYS I PAMIĄTKI

RODZINNE

W CZTERECHSETLETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

1530—1930.



WYDAWNICTWO KALENDARZY PARAFIALNYCH I ROCZNIKA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ
w RADOMIU.





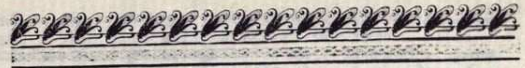
82 (091)
KOCH.

1429

821.162.1(091) : 929 (438) A/2 "15"

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

NAKLAD I DRUK
DRUKARNI S. NOWAKOWSKI w RADOMIU.



JAN KOCHANOWSKI

Wielcy ludzie mają to do siebie, że w dziejach swej ojczyzny, a nawet historii świata, stają się nieśmiertelnymi. Najczęściej tak bywa, że współcześni nie doceniają ich wielkości, bo do niej nie dorosli. Wszak wielkość przerasta ogół, a na geniusza składają się wieki. Najczęściej geniusze, jako ludzie, nie są w życiu szczęśliwi. Ludzie płytki, ciemni, małostkowie, ich nie doceniają, maltretują, życie im zatrują. Lecz cierpienia małodusznych łamią, wielkich hartują.

Ludzie wielkiego ducha i wielkiego serca cierpią za miliony i pracują za miliony. Cierpią, bo im gorętszem Pan Bóg obdarzy kogo sercem, czulszym umysłem, subtelniejszym uczuciem, to taka jednostka więcej odczuwa i cierpi. Geniusze podobni są do tych gwiazd wielkich, jasnych i promiennych na niebie, które bardziej zaciekawiają i zatrzymują na sobie oczy uczonych badaczy, niżli prostaczków. Są to wreszcie filary podtrzymujące na sobie sklepienia i szczyty wspaniałej świątyni nauki, wiedzy, sztuki i sławy. Filary na które patrzeć należy z pewnej odległości i perspektywy, od których im dalej się stoi, tem bardziej podziwia się ich piękno. Taką wielkością i sławą naszej Ojczyzny, a nawet literatury świata w XVI wieku stał się poeta Jan Kochanowski, syn ziemi radomskiej, dawnego województwa sandomierskiego.

Dziś, po czterech wiekach, pieśni jego, nie tylko zachwycają uczonych badaczy i znawców literatury okresu złotego w Polsce, ale nadto są podziwiane i uwielbiane przez obce nam narody. Wszak w roku 1929-ym uczeni czescy z największym uznaniem pisali o Janie Kochanowskim, jako największym poecie Słowiańszczyzny w XVI stuleciu. A jednak mąż ten, który tak wślawił literaturę naszą, którego pieśń „Kto się w opiekę”... do dziś

śpiewa cała Polska, prócz skromnego nagrobka w zwoleńskim kościele i pomnika postawionego mu przez duchowieństwo przy katedrze w Poznaniu, nie ma ani jednego godnego swej wielkości pomnika...

Obce nam narody z pietyzmem zachowują pamiętki po tych którzy wstawili swą ojczyznę czy to na polu literatury, czy sztuki. Domy po nich zamieniane są na muzea, meble, sprzęty i t. p. pamiętki zachowane są z pietyzmem. Ma to wielką doniosłość kulturalną i wychowawczą. Zwiedzający zachowane ze czcią pamiętki w wielkościach swego narodu, sami starają się o to, aby ojczyźnie dobrze się zasłużyć. W tej również myśli wszędy na Zachodzie po miastach, miasteczkach i po wioskach nawet wznoszą pomniki swym bohaterom, literatom i ludziom zasłużonym. U nas pono inaczej się dzieje. Nieraz nawet trumny ze szczątkami wielkości naszej narodowej odnaleźć nie można. Rodacy nieraz należą do wypraw archeologicznych na Wschodzie, by gdzieś w Jerycho lub Babilonie wykopać stary garnuszek, zaś na grobie Reja budują kamienicę, a na mogile Górnickiego stawiają... stóg siana i myślą jakby sam grób zużytkować na piwnicę, zdatną na kartofle... I tak po kolei

Pisząc o Kochanowskim, skreślmy jego zyciorys a następnie poświęćmy słów parę jego najbliższej rodzinie, jako też pamiętkom po naszym wielkim poecie. „*Laudemus viros gloriosos in generatione. Honorate altissimum poetam.*”

Jan Kochanowski, herbu Korwin, urodził się w 1530 r. w rodzinnej wiosce Sycynie, paraji Zwoleni, w ziemi radomskiej. Rodzicami jego byli Piotr Korwin Kochanowski i Anna z Białaczowskich herbu Odrowąż. Ojciec poety, dziedzic Czarnolasu Sycyny, Konari i Baryczy, piastował urząd kómornika granicznego powiatu radomskiego i sędziego ziemi sandomierskiej. Matka była córką Andrzeja Białaczowskiego, dziedzica Policzny, który w tej wsi wystawił kościół. Rodzice poety mieli sześciu synów: Kacpra, Jana, Piotra, Mikołaja, Andrzeja, Jakóba, oraz cztery córki. Dzieciom starali się dać dostateczne, a nawet wyższe wykształcenie. Trzech synów wstawilo literaturę ojczystą: Jan, książę poetów polskich, Mikołaj, autor Rotuł czyli przepisów moralności i Andrzej, dziedzic Baryczy, tłumacz Eneidy Wirgiljusza, zaś Piotr, syn Mikołaja, pięknym wierszem przelozył *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa i *Orlanda szalonego* Aryosta.

W 14-ym roku życia Jan Kochanowski wstąpił do Akademii krakowskiej; w 17-ym traci ojca, zaś mając bliko lat 20, wyjeżdża do Niemiec. Był we Francji, Włoszech, zwiedza Wenecję, Rzym, Neapol, zapisuje się na uniwersytet w Padwie. W Rzymie sam o sobie pisał Kochanowski:

„Gdziempotem nie był, czego nie kosztował?
Jażem przez morze głębokie żeglował!
Jażem Francuze, ja Niemce, ja Włochy,
Jażem nawiedził sybilińskie lochy;

Dzis tak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz, dziś między dworzany,
W pańskim pałacu, jutro zasie cichy
Książd w kapitule — tylko, że nie z mnichy,
Wczoraj w kaplicy aż dwojakim platem:
I to czemu nie? jeżliże opatem...”

Kochanowski jako młodzieniec wyniósł z domu rodzicielskiego głębokie uczucia religijne. Chciwy wiedzy i nauki, rozmawiał się w starożytnej klasycznej literaturze. Znalazłszy się w ojczyźnie starożytnych poetów i nowożytnych naśladowców literatury pogańskiej, która wywarła tak potężny wpływ na społeczeństwo w XIV i XV w., a potężniejąc coraz bardziej dążyła, do ześwieczeniia kościoła, uległ jej czarom i z zapalem oddał się studiom klasyków.

Pobył Kochanowskiego we Włoszech, a następnie we Francji, wypadł wtedy, gdy nastąpił w literaturze zwrot ku językom ojczystym i rozkwit poezji narodowej.

We Włoszech wywarł na Kochanowskiego wpływ poeta Arjosto, autor *Orlanda szalonego*. Studjował pewnie Kochanowski Petrarkę i Dantego. We Francji poznał nasz poeta Piotra Ronsarda, który rzucił hasło „że zbrodnią jest pomiać żywym językiem ojczystym, a odrzebywać Bóg wie jakie popioły”. Dobroczynne wpływy ówczesnego kierunku literackiego, wywarły głębokie wrażenie na duszy naszego poety.

Po powrocie z Włoch dopóki nie ukończył się proces rodzinny o sukcesję po rodzicach, poeta był dworzanimem możnych panów. W tym czasie na losy Kochanowskiego możny wpływ wywierają swą protekcją i opieką Filip Padniewski i Piotr Myszkowski, biskupi krakowscy, obaj ludzie uczeni, obaj humaniści, obaj opiekunowie nauk i uczonych. Padniewski wprowadził Kochanowskiego na dwór Zygmunta Augusta, zaś król mianował poetę swoim sekretarzem.

Serdeczny stosunek łączył Kochanowskiego z Myszkowskim, który nie tylko cenil poetę, ale starał się pomagać mu materialnie. Jako niezonatemu wyrobił prepozyturę (prelaturę) poznańską, probostwo zwoleńskie, wreszcie chciał go mieć opatem sieciechowskim. Rzecz prosta, że nie szło tu o godności lecz o dochody i dziesięciny, które dawały wspomniane bogate prebendy. Wszak Kochanowski nie opływał w dobrobyt, bo scheda po rodzicach została podzielona między kilkoro dzieci, zaś Filip Kochanowski, stryj poety, dziedzic połowy Czarnolasu, nie rządził się pono sentymentem rodzinnym, lecz wyciągał chciwą rękę po za swoje granice. Poeta uwiecznił go we fraszce „na stryja”.

„Nie bądź mi stryjem, Rzymianie mawiali,
Kiedy się komu karcić nie dawali,
Bądź ty mnie stryjem przed się po staremu,
Jeno nic nie bierz synowcowi twemu”.

Szlachetny biskup Myszkowski, niepospolity erudyta chciał Kochanowskiego widzieć kapłanem. Wszak znakomity humanista i autor Andrzej Patrycjusz Nidecki, kolega Kochanowskiego z Padwy i z kancelarii królewskiej ów „*orator clarissimus*”, ceniony przez Mozjusza i Kromera, będąc świeckim, piastował archidiałkonję wileńską, kustodję sandomierską, kanonję krakowską, zaś w 50-ty roku życia został księdzem, nawet i biskupem. Drugi przyjaciel i kolega Kochanowskiego z Padwy Stanisław Fogelweder, piastował prelatury: warszawską, krakowską wreszcie i sandomierską. Trzeci zaś Łukasz Górnicki, słynny autor *Dworzanina polskiego* jako też i Klonowicz, korzystali z uposażenia kościelnego. Kochanowski jednak nie chciał być znikomą solą w oku ani przedłużać korzystania z dóbr duchownych. Na dworze królewskim też nie mógł się niczego doczekać, bo pewnie nie był zbyt giętki w karku a ludzi wielkich zwykle ubiega w godnościach miernota. Nadto, nie czując powołania do stanu duchownego, Kochanowski opuścił Kraków wraz z dworem królewskim i wrócił do skromnego, cichego dworku w Czarnolesie. Tu w ciszy wiejskiej dumal i tworzył pod cieniem szeroko rozpiętych konarów swej ulubionej lipy.

Kochanowski był poetą płodnym; twórczość jego była różnorodna. Pisał utwory na tle politycznym, historycznym, scenicznym, społecznym. Pisał wiersze religijne, tłumaczył Psalterz, zostawił po sobie wspaniałe Treny, fraszki, epigramaty. Motywy brał czy to z historii, czy z wypadków współczesnych, czy z przeżyć własnych. Czasem genjusz unosi go wysoko i niby biblijnemu prorokowi daje mu wizję przyszłości... to znów namiętność spycha poetę z wyżyn.

Lecz wnet zda się otrząsnąć z błota, w które wszedł, tłumaczy się i uniewinnia i jakby na mocy własnego doświadczenia poucza społeczeństwo, moralizuje i ostrzega... Ponad wszystkim dominuje w Kochanowskim silna wiara i miłość ojczyzny. Łatwi jesteśmy do przebaczenia mu, że nieraz pod adresem duchowieństwa czyni zbyt płytkie i złośliwe wycieczki, nie pomny na to, że przeciw duchowieństwu najwięcej zawdzięczać i godności kościelne nosił i swego Pegaza obrokiem plebańskim tuczył. Wdzięczni natomiast jesteśmy Kochanowskiemu, że nam zostawił piękny Psalterz i wiele innych utworów godnych wielkiego pisarza i wierzącego katolika.

Przebywając na dworze królewskim, Kochanowski miał sposobność zbliżyć się do ludzi wybitnych i wpływowych w Polsce. Obserwując zbliska otoczenie królewskie, bieg spraw społecznych i politycznych, biorąc udział w sejmach, będąc świadkiem niezgody religijnej, wyczuwał, że w Polsce zaczyna się coś psuć, że wszelka wewnętrzna niezgoda prowadzi do złych następstw, że z naszych kłótni i rozdwojenia korzystają sąsiedzi, czyhający na naszą zgubę: Tatarzy, Turcy, Moskale, Niemcy, Szwedzi.

W 1563 r. napisał i królowi Zygmuntovi Augustowi poświęcił dłuższy utwór p. t. *Satyra*, w którym ustami bożka leśnego wypowiada gorzką prawdę rodakom. W *Satyrze* Kochanowski gromi upadek obyczajów i wiary.

Kochanowski choć unikał godności, gardził miastem (nie lubił zgiełku), choć mieszkał w zaciszu wiejskim, wśród lasów i kniei ziemi koziennickiej, w oddaleniu od świata i intryg „*wiekszy nad zazdrość*”... będąc, po za gospodarstwem, z którego miał utrzymanie, brał jednak udział w życiu politycznym i towarzyskim... Z sąsiadami i włościanami poddanymi łączyła go serdeczna zażyłość i życzliwość: niejednokrotnie poświęca im swe utwory.

W 1580 r. Andrzej Firlej, kasztelan lubelski, dziedzic Janowca, dając temuż miastu przywilej, zaprasza Kochanowskiego na świadka w tym dokumencie. Z Mikołajem Firlejem też był w zażyłych stosunkach; poświęca mu fraszkę i pieśń 13-tą, Janowi Tarnowskiemu—Szachy, Elżbiecie z Szydłowca Radziwiłłowej—Zuzanne i t. d.

Po śmierci Zygmunta Augusta, Kochanowski uczestniczy w nadradach szlachty nad wyborem nowego króla; był na zjeździe w Stężycy, zaś po ucieczce Walejusza, był i przemawiał na sejmie w Warszawie. Jeździł też do Krakowa na ingres swego przyjaciela Myszkowskiego b-pa Krakowskiego, który gościł poetę w swym pałacu w Prawdniku pod Krakowem gdzie Kochanowski ułożył mu na pamiątkę wierszyk. Opiewa w nim serdeczną gościnę u przyjaciela, ale zarazem czuje niepokój swej żony i dziełek o jego zdrowie, a zdrowie to, jak widać z wynurzeń Kochanowskiego w wierszach, było nietęgę. Często bóle głowy dokuczały poecie.

Śmierć Urszulki, a po njej niedługo Hanki, głęboko odczuł swem wrażliwem i nadmiar czulem sercem... bo im kto więcej odczuwa, tem głębiej cierpi. Natężniony prorok czy pieśniarz, cierpią za miliony...

Nie mając lat 50 Kochanowski miał już siwą głowę i brodę lecz, jak to mówią, miną nadrabiał bo we fraszkach swą siwiznę porównuje to do lilii to do czosnku, był namiętny i z tem się nie krył. Gości, dowcip, anegdota lubił, te ostatnie nawet spisywał; muzykę, zdaje się, że sam uprawiał...

Wiedział, że jest wielkim poetą, nie lubiał pychy, ale czuł się wyższym nad ogół i do pewnego hardego pana powiada we fraszce, że siła równych mu panów ma—w głowie. Bał się przykrej starości... i śmierć bliską przeczuwał. Już nawet i o pogrzebie swym myślał... zalecając by go skromnie i bez pompy chować... Wie że nieśmiertelnym pozostanie:

„ani ja już przebywać na ziemi
Więcej będę, a więtszy nad zazdrość... ludnemi
Miały wzgardzę!”

Pewnie! bo po 400 latach prócz Poznania, gdzie mu księ-
ża wystawili pomnik, żadne miasto nie szczył się pomnikiem
największego do czasów Mickiewicza poety. Czyżby przewidział
zażydzenie miast naszych i obyczajów?... Jednak powiada:

„O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I równego mieszkańcy świata Anglikowie
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpań, mnie poznają
Którzy głęboki strumień Tybrowy popijają...”

Smutne przewidywania bliskiej śmierci „*snu nieprzespanego*”
spełniły się przedź niżby się spodziewali najbliżsi naszego poety.
Sam on kiedyś napisał jakby przeczuwając: nagle śmierć:

„Śmierć za człowiekiem na wszelki czas chodzi
Niech zdrowie, niech nas młodość nie uwodzi,
Bo ani wiemy kiedy wsiadać każą...”

Szwagier Kochanowskiego Jakób Podlodowski, podkoniuszy
królewski, wysłany został przez króla Stefana Batorego do Turcji
po zakup koni. Był to rycerz słynny z męstwa w bitwach z po-
gaństwem. Kiedy wracał do Polski zbójce tureccy z chęcią zem-
sty i zysku, napadli na niego w drodze i od nich na placu zo-
stał w drobne kawałki rozszekany¹⁾. W miesiącu sierpniu 1584 r.
król Stefan przybył do Lublina na sądy. Dowiedziawszy się
o tem Jan Kochanowski podążył 12 mil z Czarnolasu do Lubli-
na, aby królowi sprawę Podlodowskiego przypomnąć i prosić
o rozpozeczenie dochodzeń przeciw złoçyncom. Słży też pogłoski,
że Podlodowskiego uprowadzono do niewoli. Smutek, uciążli-
wa droga, przejęcie się i niepokój jak go król przyjmie, tak po-
działały i wzruszyły Kochanowskiego, że gdy wchodził na salę
przyjęć, dostał aneurysmu serca, zachwiał się i upadł nieżywy.

Można sobie wystawić wrażenie jakie uczyniła śmierć Ko-
chanowskiego na królu i na ogóle inteligencji ówczesnej, rozu-
miejących kim był dla Polski i jej literatury, dla literatury całej
Słowiańszczyzny Jan Kochanowski. Lecz jakżeż okropniejsza
była wieść o śmierci poety dla jego żony Doroty, spodziewają-
cej się potomka, oraz dla młodocianych córek. Ciało pieśniar-
za sprowadzono z Lublina i pod kościołem w Zwoleniu po-
chowano.

W lat dwadzieścia kilka potem, Adam Kochanowski, dzie-
dzic Sycyny, przy kościele w Zwoleniu wystawił piękną kaplicę
do której grobów, przeniósł trumnę poety, zaś w ścianie kaplicy
umieścił pomnik z marmuru z postacią pieśniarza, pod którą
umieścił łaciński napis, który w tłumaczeniu polskim brzmi:

Jan Kochanowski, wojski sandomierski
tu spoczywa,

Aby przechodzeń uczony nie miał bez uczczenia
kości takiego męża

¹⁾ X. Jacynth Przetocki: Tarcz J. M. P. Stefana Podlodowskiego.
Kraków 1655. Jest tam przytoczona wzmianka o śmierci Jakóba Podlo-
dowskiego.

Krórego pamięć u ludzi wykształconych
będzie żyć wiecznie.
Marmur ten dowodem niech będzie.
Umarł roku 1584 dnia 22 sierpnia
przeżywszy lat 54.

W starym kościele w Policznie był kiedyś drugi nagrobek
z napisem łacińskim: „Szlachetnemu i bardzo sławnemu mężo-
wi Janowi Kochanowskiemu, rycerzowi i wojskiemu sandomier-
skiemu oraz sekretarzowi królewskiemu, który w Lublinie roku
zbawienia 1584 dnia 22 sierpnia o godzinie 14 przeniósł się do
przodków, małżonka Dorota z Podlodowskich wraz z dziećmi
i krewnymi, w smutku pozostając, ten pomnik dla trwalszej
jeszcze pamięci u potomnych, wystawili”. Dalej to samo wyra-
żał wiersz łaciński zakończony temi słowami, że sława cnot
i talentu (poety) będzie nieśmiertelną. Pochowany został w kró-
lewskim mieście Zwoleniu.



Pomnik
Jana Kochanowskiego
w Zwoleniu.

Ze współcześni cenili Kochanowskiego dowodem słowa
Bartosza Paprockiego, który w swych *herbach* pisząc o klejnocie
Korwin, dodaje że „w Polsce ozdoba jest dom Kochanowskich,
samego Jana imię daleko o tem znać dawa, z greckimi i łaciń-
skimi poety... które on wiek stary za najprzedniejsze porównało,
w naszym polskim języku przed nim nigdy a po nim trudno ta-
kiego coby z nim równać miał”.

Jak echo smutnych dzwonów pogrzebowych rozeszła się
po Polsce bolesna wieść o śmierci Jana z Czarnolasu. Se-
bestjan Klonowicz napisał zaraz i wydał *Żale nagrobne z powo-
du śmierci J. Kochanowskiego Polaka zacnego, szlachcica dziel-
nego i poety wdzięcznego, który ze smutkiem wszystkich cnych*

Polaków umarł. Zaś kronikarz Joachim Bielski pod rokiem 1584 pisze: „Na konwokacji (zjeździe) w Lublinie umarł Jan Kochanowski herbu Korwin, poeta taki polski, jaki w Polsce niebył, ani się takiego drugiego spodziewać możemy”.

A teraz poświęćmy słów parę rodzinie Kochanowskiego i pamiętnikom po nim na naszym terenie.

Kochanowski późno się ożenił, miał bowiem lat 40, gdy się zdecydował stanąć na ślubnym kobiercu. Niektórzy przypuszczają, że jako wdowiec po Annie, którą opiewał, ożenił się z Dorotą, lecz na to dowodów niema.

W 1578 roku miał *małe dzieci* jak to widać z wiersza do biskupa Myszkowskiego. Umierając, zostawił brzemiennej żonę Dorotę i cztery córki.

Dorota, wdowa po pieśniarzu, zmarła 1599 lub w 1600 roku.

Pogrobowiec, pewnie Jan, żył około dwóch lat, zmarł przed 1587 rokiem. Z sześciu córek Urszula i Anna zmarły za życia ojca. Ewa wyszła za mąż za Filipa Owadowskiego z Owadowa pod Radomiem, podstolego sandomierskiego... Owadów w parafii Wsola). Po matce dostała Paciorekowską Wolę). Jej córka Zuzanna, żona Sebastjana Wołuckiego, postawiła kaplicę św. Stanisława przy kościele w Zwoleniu.

Słynęli ze świętobliwości w XVII wieku trzej Wołuccy, bracia rodzeni: Paweł—biskup kujawski, Andrzej i Filip. Ten ostatni był nawet starostą radomskim. Pisze o nich sporo o. Jaroszewicz w dziele p. t. *Matka świętych Polska*.

Druga córka poety Poliksena wyszła za Łukasza Łędzkiego i oddzieliła Czarnolas. Jej syn Jan ma pomnik w Lublinie. Trzecia Elżbieta (Halszka) wyszła za Stanisława Witkowskiego, dziedzica Jedlińska. Jej syn Stanisław, kasztelan sandomierski wystawił kościoły w Jedlińsku i w Wysokim Kole.

Wreszcie czwarta córka poety Krystyna wyszła za Wojciecha Michowskiego.

Jak to zaznaczyłem, ciało Kochanowskiego złożone zostało pod kościołem w Zwoleniu, a następnie przeniesione było do grobów kaplicy, którą przy tym kościele zbudował bratanek poety, Adam Kochanowski. Pewnie do tego grobu przeniesione zostały z pod kościoła ciała rodziców oraz córek jego Urszulki i Anny.

Z biegiem czasu do tegoż grobu składano ciała i innych członków rodziny Kochanowskich. Przeszło w 200 lat po śmierci Kochanowskiego, dn. 29 kwietnia 1791 r. Tadeusz Czacki, wszedłszy do grobu Kochanowskich, znalazł tam trumnę poety, a w niej cynkową tabliczkę, świadczącą o tożsamości prochów pieśniarza.

Z tej trumny wyjął czaszkę poety, pragnąc ją zabezpieczyć od profanacji lub zapomnienia, oddał w ręce Izabelli z Flemingów księżnej Czartoryskiej, małżonki ks. Adama, znakomitej patronki, twórczyni świątyni Sybilli i domu gotyckiego w Puławach.

Głowę Kochanowskiego umieściła księżna w sarkofagu gipsowym, który ks. W. Czartoryski w 1884 roku zamienił na marmu-

rowy sarkofag, wykonany w stylu starożytnym rzymskim, który dziś znajduje się w zbiorach ksiąg Czartoryskich w Krakowie. Obwód czaszki nad pagórkami brwiowym i przez wypukłość potyliczną wynosi 49 centymetrów. Cóż się stało z innymi kośćmi poety? W 1830 roku, gdy woda zalewała grób Kochanowskich, nierozważnie badano trumnę gnijącą w wodzie, a było trumien szesnaście, Trumny i szczątki poety rozpoznać nie umiano, a konieczność zmuszała do wydobycia ich z grobu, co też uczyniono. Trumny ustawiono w kościele na ogromnym kataflu i po odprawionych modłach pochowano we wspólnym grobie, wykopany obok drzwi głównych po stronie północno-zachodniej.

Dziś w grobie pod kaplicą stoi tylko trumna Anieli Kochanowskiej, wdowy po Antonim, właścicielu Kazanowa.

W 1897 roku ks. Antoni Rudzki wikary w Zwoleniu, badał grób Kochanowskich pod kaplicą i znalazł w nim mostkowy, spory, płaski, dwuramienny krzyż, długości 10 1/2 pół cm., szeroki w górnym ramieniu 4 cm., w niższym 3 i pół cm. Z jednej strony krzyża mamy cyzelowane narzędzia Męki Pańskiej. Oto na wysokiej kolumnie kogut przypomina słowa Chrystusa: „*czuwajcie abyście nie weszli w pokuszenie*” przypomina też zaprzanie Piotra. Z boku na ramionach krzyża — dyscyplina, trzy gwoździe, kostki, (losy), szata, włócznia i gąbka, najwyżej cierniowa korona. Z drugiej strony św. Michał, wódz zastępów niebieskich. W lewej ręce trzyma tarczę, w prawej ponad głową miecz wśród promieni. U stóp archaniola w ramionach krzyża litery: S między 2 gwiazdkami, M, a u dołu CAEL. Jak widzimy treść emblematów ciekawa i pouczająca: „*Aniołom swoim każe cię piastować!*” Krzyż niewątpliwie pochodzi z XVI wieku, a kształt jego u nas niespotykany zdradza pochodzenie z Zachodu. Być może został przez poetę bawiącego lat sporo zagranicą, stamtąd przywieziony. Otwór u góry na sznurek świadczy, że służył do zawieszania, albo na ścianie albo na piersi. Na czyich piersiach w czyich rękach spoczywał w trumnie? Może poeta złożył go w rączkach małej Urszulki, a może na jego spoczywał łonie...

Ksiądz Rudzki, wiedząc że zbieram ojczyste pamiątki, ofiarował mi ów pamiątkowy krzyż, który ze czcią przechowuje w mych zbiorach. W Czarnolesie w kaplicy dworskiej zachowuje się fotel, według tradycji Kochanowskiego, oraz drzwi żelazne z jego herbem i literami I. K.

W miejscu lipy stoi obelisk na podmurówce i sarkofagu z napisem Urszulka. Na szczycie umieszczono biust nie Jana, lecz brata Jego Piotra Kochanowskiego. Skutkiem nieświadomości (pomimo istniejącego pomnika z podobizną Kochanowskiego w Zwoleniu) brano podobiznę Piotra za Jana, tak to... po naszym... Na oficynie, w boku pałacu po ks. Jabłonowskich, umieszczono na tablicy wiersz Kochanowskiego, zastosowany do dawnego dworu, który poeta wystawił: „*Paniel to moja praca, a zdanie Twoje*” i t. d. W kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu,

prócz pomnika poety, jest pomnik jego rodziców Piotra i Anny zmarłych w 1544 i 1557 roku ufundowany przez poetę.

Są także pomniki Katarzyny, żony Mikołaja Kochanowskiego, brata poety, która po śmierci męża wydała jego *Rotule*, czyli przepisy moralności, napisane wierszem.

Inny pomnik Piotra Kochanowskiego, synowca poety, zmarłego w 1620 r., który wyborym wierszem przełożył na nasz język Jeruzolimę Wyzwoloną i Orlanda Szalonego. Jako kawaler Maltański, umarł bezżennym. Żył lat 54. Pochowany został w kościele św. Franciszka w Krakowie, gdzie też ma pomnik. Wreszcie jest tu pomnik Adama Kochanowskiego, fundatora kaplicy. Ołtarz z rzeźbą, wyobrażający śmierć św. Stanisława biskupa krakowskiego, łącznie z kaplicą jest fundacji wnuczki Kochanowskiego Zuzanny z Owadowskich Wołuckiej. Srebrny kielich w Zwoleniu i ornat złotolity są pamiątkami po Kochanowskich. Kielich ten dał do Bractwa Różańcowego Hieronim Kochanowski, łowczy sandomierski w 1689 roku. W Sycynie stoi stara kolumna z typową kapliczką na szczycie z 1621 roku. Z dwóch stron jest wryty Pan Jezus na krzyżu i napis *Qui passus est pro nobis miserere nobis*. Z drugich dwóch stron Matka Boża stojąca z Dzieciątkiem Jezus i napis: *Sancta Maria ora pro nobis*. Fundatorem tej pamiątki jest ówczesny dziedzic Sycyny, Adam Kochanowski, zapewne na upamiętnienie zwycięstwa pod Chocimem. Istnieje też odłam pierwotnego pomnika rodziców poety. Jest to kawał piaskowca, pewnie przy wyjmowaniu z murów kościoła pęknięty, zastąpiony marmurowym pomnikiem przez Adama Kochanowskiego.

Do kościoła farnego w Radomiu między 1630—33 rokiem Jan Kochanowski z Baryczy, chorąży koronny, starosta kozienicki, domurował kaplicę czworokątną; pokrytą kopułą, ozdobioną gipsaturą i herbami Korwin, Połkoźic, Janina i Odrowąż. Pod kaplicą są groby. W kaplicy stoi ołtarz, w którym dawniej był piękny obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Będąc prefektem szkół w Radomiu, do tej kaplicy ufundowałem witraż z moim patronem św. Janem Nepomucenem, zaś uczennice moje sprawiły do górnego owalnego okna witraż z Opatrznością Bożą i napisem „Kto się w opiekę odda Panu swemu“.

Grzebali się też Kochanowscy z Podlódowskimi w Przytyku i w Skrzynnie, oraz w innych kościołach ziemi radomskiej, w której wiele majątków posiadali jak Barycz, Bieliny opoczyńskie, Bieniędzice, Brogowa, Brudnów, Brzezinki, Buraków, Cerekiew, Chechły, Czarnolas, Długojów, Gaćkowice, Garbatka, Godów, Gołędzin, Gołębiów, Grudek, Jabłonna, Jasieniec, Kamiensko, Klwatka, Kochanów pod Wieniawą, Kochanów w par. Chlewiska.

Kozinki w par. Cerekiew, Krzysztofowice, Kuczki, Maliszów Mleczków, Młodnice, Nieczatów, Ostałów, Paciorkowa Wola, Parotnia, Podgajek pod Przytykiem, Policzna, Przytyk, Ratoszyn, Rawica, Ruda Wielka, w której Kochanowscy postawili kościół

i w grobach spoczywają, zaś dwa portrety ich (pana kasztelana i pani wzięte zostały do pałacu w Białowie, Słowików pod Przytykiem, Strykowice, Sucha, (w 1660 roku), Sulistrowice par. Wysocka, Sycyna, Taczów, Wilcza Wola, Zakowice, Zakrzów, Zielonka pod Zwoleniem i in.

W Gródku Andrzej Kochanowski wystawił kościół, w którym ma pomnik. Zmarł w 1596 roku. Jest tam i dzwon po nim.

Dwaj bracia Kochanowscy Eremjan i Jan, kanonik gnieźnieński i krakowski, synowie Mikołaja, bratankowie poety Jana, zmarli w Lublinie: Eremjan w 1604 roku, Jan w 1613 roku, jak to widać z będącego tam pomnika. Nadto ks. Janowi koleźdy w kapitule krakowskiej ufundowali pomnik w katedrze na Wawelu, zaznaczając, że umarł w Lublinie posłany tam na trybunały przez kapitułę... Zatem w Lublinie spotkał go los stryja — śmierć.

W kościele Marjackim w Krakowie znajduje się okazały pomnik leżącego rycerza z twarzy przypominającego naszego poetę. Jest nim Krzysztof z Konar Kochanowski, chorąży sandomierski, starosta małogoski, poseł Rzeczypospolitej, zmarły w 1616 roku w 56 roku życia. Był on synem Piotra, ztem bratankiem poety. On to wraz z księdzem Janem uzyskał od króla prawo wydawania dzieł swego słynnego stryja. Z autografów po Kochanowskim wiemy o jednym. Jest nim list pisany do księdza Stanisława Fogelwedra, kanonika krakowskiego, kustosa sandomierskiego. List jest własnością hr. Ostrowskiego z Proszowskiego. O obradach przedstawiających poetę pod lipą w otoczeniu rodziny lub też pochylonego nad zwłokami Urszuli, pisalem wyżej.

Z portretów Kochanowskiego znane są wykonane przez Malesszewskiego, Dietricha, Courtina (medaljon) miedzioryt Ligbera, staloryt Olszczyńskiego, J. Styfla. Prócz pomników w Zwoleniu i Poznaniu, jest udatna rzeźba wykonana przez Kucharzewskiego, przedstawiająca całą postać poety, zdobi ona jedną z kamienic warszawskich przy ulicy Ttaugutta, inna zdobi facjatę pałacu w Sancygnio w e. Na t.śmy się zdobyli by uccić największego w ciągu trzech wieków poetę Słowiańszczyzny.

Przed laty 20 w Gazecie Radomskiej rzuciłem projekt by w Radomiu uccić Kochanowskiego pomnikiem... Pomnika nie postawiono... bo *Paderewski jest tylko w Polsce jeden!* Powstało wprawdzie w Radomiu gimnazjum imienia Kochanowskiego...

¹⁾ Cerekiew, Kacper Kochanowski brat poety, ożenił się z Katarzyną z Cerekwi, córką Mikołaja Dzika, herbu Joliwa. W ten sposób dobra cerekiewskie przeszły do Kochanowskich. Poeta pewnie nieraz był w Cerekwi.

Dziś już nie tylko do Radomian się zwracam lecz do wszystkich braci kapłanów i do wszystkich gorących patriotów Uczcijmy wielkiego miłośnika Ojczyzny, wielkiego poetę, wielkiego syna Polski, chlubę dawnego Województwa Sandomierskiego i zaszczyt ziemi radomskiej. Uczcijmy go w czterech setlecie jego urodzin. Pomysłów każdemu nie brak!

Popiół kości jego niech nie będzie wzgardzony!

Ks. Jan Wiśniewski
proboszcz z Borkowic.



1429

